

## Jakub Dybek: Czy konflikt cywilizacji jest nieuchronny?

Cywilizacja zachodnia jest spetryfikowana, niezdolna do jakiegokolwiek działania i obrony własnej "the way of life"



**Cywilizacja zachodnia jest spetryfikowana, niezdolna do jakiegokolwiek działania i obrony własnej *the way of life***

Minęło pięć lat od śmierci Samuela Huntingtona. Umarł tak jak żył - trochę w cieniu, na uboczu, po cichu. Jego namysł nad teorią cywilizacji stanowi niezbędny punkt odniesienia w rozważaniach nad stanem współczesnej cywilizacji Zachodu.

Wydawać by się mogło, że w Europie XXI wieku, ludzkość – lepiej lub gorzej - poradziła sobie z doświadczeniem dwóch totalitarnych reżimów. Pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia,

rozpadła się Żelazna kurtyna – symbol głębokiej polaryzacji Europy. Obserwujemy jak pod względem ekonomicznym Państwo Środka coraz bardziej otwiera się na wpływy liberalnego Zachodu. Świat zmierza ku postępującej globalizacji. W erze wielkich ponadnarodowych porozumień, międzynarodowych korporacji - coraz ciaśniejsze więzy handlowe i kulturowe łączą odwiecznych przeciwników. Widmo konfliktów zbrojnych, wojen, stało się domeną kina akcji. Europejczycy żyją tak, jakby nie dotyczył ich już rewizjonizm historyczny, co więcej, tak jak gdyby historia już się zakończyła. Świat się skurczył, granice rozmyły. Popularne stają się teorie wieszczące zanik tożsamości narodowych.

### **Zapiski z umarłego domu**

Odsuńmy na bok huntingtonowski podział na kręgi cywilizacyjne, rozróżnienia na kraje podzielone i na rozdrożu[1]. Z naszej perspektywy, ważnym elementem na jaki zwrócił uwagę Huntington reagując na utopijną wizję końca historii, nakreśloną przez Francisca Fukuyamę, jest fakt iż historia wcale się nie zakończyła. Wbrew pozorom, na rynku idei nie ostała się jedynie liberalna demokracja, stanowiąca *panaceum* na bolączki współczesnego świata.

Huntington wyrastając z tradycji konserwatywnej, pragnie zwrócić naszą uwagę na fundamentalne znaczenie religii jako elementu identyfikacji cywilizacyjnej, z której to cywilizacji buduje swoisty *ethnos*, konstytuowany i konsolidowany przez przynależność religijną. Ta intuicja wywraca do góry nogami zachodnioeuropejski trend w postrzeganiu religii jako formy zabobonu, pokłosa średniowiecza. Huntington, nie wprost zwraca uwagę na fakt, iż Europejczycy wraz ze swoją tolerancyjnością i liberalnym

podejściem do rzeczywistości, stają się ofiarami własnej naiwności. Postępujący proces rozkładu Europy przejawiający się w upadku determinujących ją niegdyś wartości takich jak chrześcijaństwo, rodzina, etos pracy, czy zamiłowanie do aktywności intelektualnej staje się faktem.

Jak w tym kontekście czytać - podczas spaceru przedmieściami Paryża i Londynu - ekspansywnych kulturowo i mentalnie przedstawicieli islamu? W tym właśnie aspekcie należy odnieść się do pytania o perspektywę nieuchronności konfliktu cywilizacyjnego w Europie.

### **Arabska wiosna paryskich przedmieść**

Ekspansję i dążenie do coraz większych wpływów w Europie przez cywilizację islamską przyjmuję jako *status quo*. Cywilizacja zachodnia jest spetryfikowana, niezdolna do jakiegokolwiek działania i obrony własnej *the way of life*. Bo jeżeli nawet istnieje coś takiego jak „europejski styl życia” to co go dzisiaj determinuje? W oczach islamu jesteśmy słabi. Jesteśmy starcem zmęczonym zbyt długim i wygodnym życiem, którego funkcje życiowe podtrzymują jedynie zastrzyki z morfiny w postaci kryzysu finansowego czy ataku terrorystycznego – na chwilę budzącego nas z odurzenia i letargu.

Jak zauważył w swoim artykule Soeren Kern - rok 2011 był rokiem ekspansji islamu w Europie. Już przeszło ¼ populacji Belgii to muzułmanie, a ilość stawianych meczetów we Francji przewyższa nowo powstające świątynie chrześcijańskie. Doszło tam nawet do propozycji by nieużywane kościoły rzymskokatolickie pełniły rolę miejsc, gdzie ludność muzułmańska będzie mogła odprawiać swoje modlitwy. Z kolei

jedna z grup muzułmańskich w Danii zainicjowała kampanię, która miała na celu zachętę do wprowadzenia w części Kopenhagi oraz innych duńskich miastach tzw. „strefy szariatu”, które działałyby jako autonomiczne enklawy w których obowiązywałoby islamskie prawo[2].

## **Zderzenie?**

Czy zderzymy się więc w przyszłości? Czy nie wytrzymamy napięć i różnic między cywilizacjami? Otóż zderzenie oznacza walkę, zawiera w sobie element ruchu, impet. Obawiam się, choć bardzo chciałbym się mylić, że w tym znaczeniu żadnego zderzenia nie będzie. Europejczycy, jeżeli nie nastąpi zmiana, pogrążeni w bezruchu będą przyglądać się jak na ich oczach dokonuje się dekompozycja. Religia – *leitmotiv* w teorii Huntingtona – stała się dla nich wydmuszką, tańcem szaleńców w wisiorach wokół ogniska. Natomiast rozmieszczenie ewentualnych przyczółków i bastionów cywilizacji, ruchy taktyczne podczas bitwy po owym zderzeniu – zostawmy rozmarzonym futurologom.

*Jakub Dybek* – student politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, autor bloga [jakubdybek.wordpress.com](http://jakubdybek.wordpress.com)

## **Bibliografia:**

- Huntington, S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997
- Fukuyama, F., *Koniec historii*, Poznań 2000
- <http://www.gatestoneinstitute.org/2711/europe-march-towards-islam> (dostęp na 02.06.2013 r.)

[1] Huntington S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1997, str. 221-254

[2] Por. <http://www.gatestoneinstitute.org/2711/europe-march-towards-islam> - dostęp na 02.06.2013 r.